

R E C E N Z J E , O M Ó W I E N I A

MARTA DANECKA
Instytut Studiów Politycznych PAN

UWAGA: NADCHODZI POMOC!

Każdemu, kto interesuje się opiekuńczą rolą państwa, a w szczególności ochroną warunków życia i rozwoju najmłodszych członków społeczeństwa, polecam książkę Macieja Czarneckiego pod tytułem *Dzieci Norwegii. O państwie (nad)opiekuńczym*¹. Jest to bardzo ciekawa publikacja na stosunkowo mało znany, choć ostatnio często stający się przedmiotem dyskusji, temat — o instytucjonalnej ingerencji w prywatne życie rodzin w celu ochrony dzieci. Już tytuł wskazuje, że zainteresowanie służb społecznych może być kontrowersyjne, może wynikać z nadużyć prawa, może być niezrozumiałe i budzić strach. Ale czy w wszystkich, czy zawsze?

„Norweskie państwo opiekuńcze zapewnia obywatelom i rodzinom szeroką pomoc: długie urlopy wychowawcze, hojne zasiłki, doradztwo, ale też szybko wkracza, gdy coś jest nie tak. Państwo polskie daje mniej, ale i wymaga niewiele” (s. 19) — ta uwaga jest podstawą zrozumienia norweskiego porządku i racjonalności w polityce rodzinnej. Sądzę, że dla badaczy problemów społecznych i porządku instytucjonalnego

jest to bardzo interesujący portret, który ukazuje zalety, ale i negatywne skutki nadopieczności państwa. Dla nas, w Polsce, szczególnie godny uwagi teraz, gdy jesteśmy w przededniu zmian systemowych w opiece zastępczej. Do roku 2020 tradycyjne domy dziecka mają bowiem zniknąć z mapy instytucji społecznych. Ich zadania przejmie rodzinna piecza zastępcza, która — jak poinformował w lutym 2017 roku NIK w raporcie *Działania powiatów w zakresie tworzenia i wsparcia rodzin zastępczych* — jest niewydolna.

Dzieci Norwegii nie jest to typowa książka naukowa (ze wstępem, teoretycznymi rozważaniami, przypisami, konkluzjami, bibliografią), ale pogłębione studium przypadku poświęcone szczególnemu problemowi norweskiej rzeczywistości społeczno-instytucjonalnej — funkcjonowaniu pomocy społecznej dla dzieci i rodzin², jej historycznym przemianom i aktualnym praktykom. Autor podejmuje też wątek wielokulturowości i związanych z nią różnic światopoglądowych, obyczajowych.

Wywód oparty jest na wiedzy pochodzącej z literatury przedmiotu oraz wywiadów, do-

Adres do korespondencji: mdanecka@isp.pan.waw.pl

¹ Maciej Czarnecki, *Dzieci Norwegii. O państwie (nad)opiekuńczym*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2016, stron 237.

² W Norwegii zajmuje się tym urząd ochrony praw dziecka Barnevernet (*barne* — dzieci, *vernet* — ochrona).

kumentów sądowych, opinii psychologów itp. Czarnecki wykorzystuje też materiały zebrane w toku swojej pracy badawczo-dziennikarskiej. Można je zaliczyć do kategorii jakościowych badań przypadku: „Podczas kilku podróży po Norwegii rozmawiałem z polskimi rodzinami, prawnikami Barnevernetu, rodzicami zastępczymi, wykładowcami pracy socjalnej [...], prawnikami, psychologami, psychiatrami, dyplomatami, politykami, aktywistami. Każda z tych kilkudziesięciu osób miała nieco inny punkt widzenia” (s. 19). Nasuwają się tu słowa krytyki. Z badawczego punktu widzenia brakuje bowiem szczegółowego opisu metodologii prowadzonych badań i analiz (np. ile dokładnie przeprowadzono wywiadów, jak przebiegał proces doboru rozmówców, jakich użyto narzędzi badawczych?). Ponadto zachęcony lekturą *Dzieci Norwegii* czytelnik, który chciałby pozostać z tematem na dłużej, sięgnąć do źródeł wiedzy, na przykład książek autorstwa profesorów i ekspertów, którzy byli rozmówcami Czarneckiego, nie może skorzystać z informacji bibliograficznej, ponieważ nie uwzględniono jej w publikacji. Autor powołuje się na wypowiedzi (z rozmów przeprowadzonych osobiście lub z publikacji) naukowców, badaczy, ekspertów pracy socjalnej i systemu pieczy zastępczej, najczęściej bez podania szczegółowej afiliacji i źródła (np. rozdział pod tytułem „Niania i policjant”, s. 103–113). Dla badacza problemów społecznych jest to mankament, chociaż rozumiem, że na potrzeby tej publikacji stosowane opisy procesu badawczego i źródeł wiedzy są wystarczające.

Czytelnik poznaje zarys historii kształtowania się norweskiego państwa opiekuńczego, wzrostu jego potęgi gospodarczej, coraz lepszych warunków życia: „W 2001 roku napędzana petrodolarami i odpowiedzialną polityką społeczną Norwegia wyprzedziła Kanadę i znalazła się po raz pierwszy na czele ONZ-owskiej listy najbardziej rozwiniętych państw” (s. 55). Temat zilustrowany jest bogatą kolekcją wskaźników społecznych i danych statystycznych, użytych między innymi do przedstawienia poziomu rozwoju społecznego Norwegii, która może poszczycić się najwyższymi wskaźnikami zaufania do władzy, pierwszym od wielu

lat miejscem w rankingu Human Development Index oraz mianem najszcześniejszego narodu w Europie.

Opis problemu dzieci odbieranych rodzicom autor przeprowadza z odwołaniem do przepisów prawa rodzinnego. Na podstawie ustawy o Barnvernet z 1992 roku wskazuje priorytety systemu: dobro dziecka i pomoc prewencyjna: „Barnevernet miał wkraczać na wczesnym etapie, za to działać przede wszystkim w domu, bez rozdzielania rodziny” (s. 104). „Barnevernet wkracza nie tylko, gdy dziecko jest bite, ale w najróżniejszych sytuacjach: gdy dziecku jest trudno zaadaptować się [...], gdy rodzina miała problemy. Celem jest kompleksowa pomoc dostosowana do potrzeb dziecka. To część państwa opiekuńczego” (s. 142). W założeniu urząd ten ma pomagać w opiece nad dzieckiem, być instytucją pomocową, a nie interwencyjną. Praktyka okazała się inna: „Niania częściej zaglądała do domów, ale pod pończochą wciąż kryła policyjny pistolet” (s. 105).

Temat ochrony praw dzieci w Norwegii ukazany jest w znacznej mierze z perspektywy imigrantów zarobkowych, głównie z Polski. Zderzenie mentalności norweskiej z ich mentalnością wywołuje wiele konfliktów, bunt, frustrację. Głównym tego źródłem jest brak akceptacji bezwzględnej ingerencji urzędu do spraw ochrony dzieci w prywatne życie rodzinne. W Norwegii ma on szerokie kompetencje i obowiązek interwencji w każdym przypadku, gdy otrzyma zgłoszenie o krzywdzie dziecka lub podejrzeniu złego traktowania: „Pracownicy sektora publicznego (nauczyciele, przedszkolanki, pielęgniarki) oraz niektórzy z prywatnego (psychologowie, lekarze) mają obowiązek zgłaszania takich podejrzeń. Gdy zachodzi przypuszczenie stosowania przemocy albo molestowania seksualnego, obowiązek rozciąga się na wszystkich. Jeśli słyszysz, że sąsiad za ścianą leje dziecko, i tego nie zgłosisz, możesz powędrować na rok za kratki” (s. 9). Wynika z tego, że bezpieczeństwo dzieci jest sprawą publiczną, a społeczna wrażliwość obowiązkiem każdego obywatela.

W Polsce od niedawna mamy podobne rozwiązania. W lutym 2017 roku z inicjatywy Rzecznika Praw Dziecka zaostrzono przepisy

kodeksu karnego dotyczące sprawców przemocy wobec dzieci oraz świadków przemocy. Znowelizowany przepis o karaniu za brak reakcji na krzywdę wobec dzieci obowiązek ochrony dzieci nakłada na wszystkich. Zmiana niezbędna, tym bardziej że w Polsce przemoc fizyczna, tzw. lanie, jako metoda wychowawcza jest ciągle akceptowane społecznie³. Jednak należy też brać pod uwagę nadużycia prawa i negatywne skutki uboczne. Ich przykłady zostały opisane przez Czarneckiego, można więc skorzystać z „norweskiej lekcji” przy tworzeniu nowego systemu.

O przykładach przekraczania granic kompetencji pracowników ochrony praw dziecka i nadmiernej interwencji można dowiedzieć się z przytaczanych opisów nadużycia prawa w ramach norweskiego systemu ochrony dzieci oraz ubocznych skutków nadopiekuńczości. Jak już wspominałam, w Norwegii zaniechanie działania jest karalne, dlatego jednym ze skutków ubocznych jest „nadwrażliwość społeczna”, w obawie przed karą za brak reakcji odczytywany jako zatajenie czynu karalnego. Z kolei wy tłumaczeniem obronnych reakcji Polaków może być odmienne odczytywanie przez nich norm wychowawczych stosowanych przez Norwegów. W ocenie Norwegów zachowania budzące reakcje ochronne leżą w kompetencjach służb publicznych. Polacy oceniają je jako przeważliwienie i nieuzasadnione interwencje.

Rozdział pod tytułem „Obce tradycje” zawiera szerokie spojrzenie na rozwój społeczny z perspektywy różnic kulturowych. Dzieci imigrantów z Polski są bezpodstawnie, w niejasnych okolicznościach zabierane od rodziców — to główny wątek polskich doświadczeń opisywanych w wywiadach. Strategia radzenia sobie z bezwzględными służbami społecznymi, nauka racjonalnego (w miejsce emocjonalnego) podejścia do kwestii odzyskania przed sądem dzieci zabranych przez Barnevernet to główna zasada przechrzta Norwegów — racjonalizm w miejsce romantyzmu: „Norwegowie nie rozu-

mieją polskiego romantyzmu. Romantyczną gorączkę traktują jak dewiację” (s. 75).

Spór o wyższość modelu polskiego nad norweskim, i odwrotnie, jest częstym tematem wśród polskich rodzin żyjących na emigracji w Norwegii. Konflikt wokół dzieci niesłusznie odbieranych polskim rodzinom często rozwiązuje się siłą: przez porwania, przy pomocy detektywów, ze wsparciem polskiej dyplomacji. Warto tu podkreślić, że autor umiejętnie zachowuje obiektywizm badawczy i nie opowiada się po żadnej ze stron.

Główną zasadą działania Norwegów jest indywidualistyczne podejście do dziecka i stawianie na pierwszym miejscu jego dobra oraz: „przekonanie, że nikt nie zadba o nie [dziecko] lepiej niż państwo” (s. 103). W każdym regionie powołano do życia quasi-sądową komisję, do której Barnevernet musiał zwrócić się z wnioskiem, ilekroć uznał, że należy przejąć opiekę (s. 104). Działa tu „system, który nie tylko chroni wszystkie dzieci przed przemocą czy molestowaniem seksualnym, ale czuwa również nad ich rozwojem [...], działa prewencyjnie, a nie dopiero po fakcie” (s. 20). Autor przywołuje, niestety bez podania autorów i tytułu, raport norweskich ekspertów, w którym przedstawiono fundamentalną wartość norweskiego systemu „w najlepszym interesie dziecka jest żyć w warunkach sprzyjających jego rozwojowi, niekoniecznie z rodzicami biologicznymi” (s. 20). „Autonomia dziecka to dla Norwegów świętość. — opisuje Czarnecki — Już siedmiolatek ma prawo wypowiadać się w sprawach, które go dotyczą [...], a sądy powinny brać pod uwagę jego opinię. Mogą też przesłuchać młodsze dzieci” (s. 47).

W Polsce jest inaczej: „rodzina to świętość” — pierwszeństwo w opiece i ochroną dzieci przysługuje rodzicom, bez względu na ich kompetencje opiekuńczo-wychowawcze (w tym także zachowania kryminalne), a podtrzymywaniu trwałości struktury tradycyjnej służy praca socjalna i asystenci rodzin. System i odpowiednie ustawy (np. *O pomocy społecznej*, *O wsparciu rodzin i systemie pieczy zastępczej*) są zorientowane na wsparcie rodziny jako formacji podstawowej i niezastąpionej w porządku społecznym. Dobro dziecka jest tożsame z dobrem rodziny.

³Sondaż TNS z 2016 roku zrealizowany na zlecenie Rzecznika Praw Dziecka pokazał, iż 46% Polaków akceptuje klapsy, a 17% uważa, że lanie dzieciom nie szkodzi!

W związku z tym instytucje publiczne reagują dopiero w sytuacjach skrajnie trudnych, najczęściej gdy dziecku grozi niebezpieczeństwo lub już *post factum*. Uzbrojenie w tzw. władzę rodzicielską pociąga za sobą ograniczoną czujność społeczną na krzywdę dzieci. „Uważamy, że dziecko należy do rodziców i nikt od nich nie wie lepiej, co jest dla niego dobre” — ocenił Maciej Czarnecki w wywiadzie dla „Newsweeka” z 16 października 2016 r. Tę obserwację potwierdzali pracownicy socjalni, asystenci, rodzice zastępczy w wywiadach zrealizowanych w ramach projektu Instytutu Studiów Politycznych PAN⁴.

Autor przywołuje także artykuł Elżbiety Turlej z „Polityki” i cytowane w nim wypowiedzi pracownicy socjalnej z Warszawy, która tak opisuje swoją pracę: „[zostawia się dziecko] z lękiem, ale też nadzieją, że jego ojciec albo matka się opamiętają, a i sąsiedzi nie dadzą ponownie skrzywdzić” (s. 120). Norweg nie pozwoliłby na takie eksperymentowanie. Pracownik Barnevernetu wyjaśnia: „Mamy zasadę, że należy działać tak wcześnie jak tylko się da. Nie czekać aż wszystko eksploduje. Oznacza to [...] skoncentrowanie się na najmłodszych dzieciach [...] bardzo szeroki zakres dochodzenia” (s. 135).

W Polsce działa zasada biologicznej naderżności wobec nowych więzi. Umieszczanie dziecka w pieczy zastępczej jest ostatecznością. Tymczasem w Norwegii w 2012 roku eksperci (brak szczegółowych danych bibliograficznych) orzekli, że „w pewnych okolicznościach należy ją podporządkować [zasadę biologiczną] innej — zasadzie więzi korzystnej dla rozwoju dziecka. [...] rodzina nie zawsze jest najważniejsza. To, co naprawdę się liczy, to właściwy rozwój” (s. 108). Na rozwój dziecka zwraca się większą uwagę niż na uczucia rodziców. Takie zróżnicowanie filozofii działania, mechanizmów systemowych i mentalności doskonale wpisuje się w konstrukcję teoretyczną modeli opieki zastępczej — w przypadku Polski — jest

to model marginalny, w przypadku Norwegii — instytucjonalny.

Ten norweski instytucjonalizm przejawia się między innymi tym, że polskie dzieci nie trafiają do Polski i ich krewnych, ale są przekazywane norweskim rodzinom zastępczym. Podobnie jak dzieci norweskie nie są przekazywane krewnym. Wynika to z faktu, że w Norwegii piecza zastępcza oparta jest na profesjonalizmie i rozwiniętej sieci zawodowych opiekunów zastępczych. To norweski racjonalizm i zaufanie do instytucji: „Tradycyjnie norweskie państwo nie przyznawało opieki nad dziećmi wujkom czy babciom, bo byli oni za blisko związani z rodzicami” (s. 104). Inaczej jest w Polsce — tu 64% dzieci pozostaje u krewnych.

Bardzo interesujący jest wątek historyczny dotyczący kształtowania się instytucji opieki nad dziećmi. Jej korzenie sięgają końca XIX wieku, kiedy to parlament uchwalił ustawę o odbieraniu dzieci z rodzin patologicznych: „by nie wychowywać kolejnego pokolenia kryminalistów” (s. 103) — podaje, za profesorem Mons Oppedalem, autor książki. Profesor Oppedal opowiada, że „przed wojną ubodzy sami prosili państwo, by zaopiekowało się dziećmi, których nie mogli utrzymać” (s. 103). W skrajnych przypadkach ustawa stosowana była też jako narzędzie rasistowskiej walki z Cyganami.

W kontekście historycznym poruszony jest także wątek medyczny dotyczący przymusowych sterylizacji, które stosowano w Norwegii do lat siedemdziesiątych XX wieku na podstawie ustawy z 1934 roku (przyjętej w okresie międzywojennym za sprawą silnego lobby eugenicznego). Po 1965 roku 95% sterylizacji (spśród 44 tys. zabiegów) odbywało się za zgodą pacjentów lub wręcz na ich wnioszek. Reszta — głównie z powodu upośledzenia umysłowego, które często jest przyczyną braku zdolności opiekuńczych. Nie tylko dewiacje seksualne i zagrożenie czynami przestępczymi, ale też deficyty społeczne były zatem argumentem za podejmowaniem interwencji medycznych. „Program słusznie budzi dziś poważne wątpliwości [...], ale główną przyczyną jego wprowadzenia nie była eugenika, tylko współczucie dla pokrzywdzonych jednostek. Podobnie jak z Barnevernetem” (s. 73) — podsumowuje autor.

⁴Marta Danecka, Zofia Kinowska, Adam Kęska, Jacek Cieślak, „Instytucja pieczy zastępczej — raport z badań wstępnych”, ISP PAN, Warszawa 2016.

Maciej Czarnecki wskazał także podobieństwa systemu ochrony dzieci: „W roku 2010 nowelizacja ustawy o przeciwdziałaniu przemycy w rodzinie przyznała polskim pracownikom socjalnym uprawnienia podobne do norweskich — „do «ratunkowego» odebrania dziecka bez wyroku sądu” (s. 119), w asyście policji i specjalistów medycznych, i niezwłocznego powiadomienia sądu rodzinnego. W trybie tym odbiera się w Polsce coraz więcej dzieci (np. 1359 w 2014 roku, rok 2011 — 474). Dla porównania — w Norwegii w „trybie ratunkowym” odebrano w 2014 roku 1504 dzieci, ale w stosunku do ogólnej liczby dzieci to znacznie więcej niż w Polsce (w Norwegii ta ogólna liczba to 1,1 mln, w Polsce ok. 7 mln).

Dzieci Norwegii to wartościowa lektura o systemie opieki zastępczej w kraju o rozbudowanym systemie i szerokich kompetencjach in-

stytucji opiekuńczych, dużym zaufaniu do instytucji, indywidualistycznym podejściu do ochrony dzieci. W zakończeniu autor stwierdza, że Norwegia szuka sposobu złagodzenia poczynań Barnevernetu i systemu wyciągania konsekwencji za nadużywanie kompetencji. Podobnie jak w Polsce poszukuje się „złotego środka”, choć pozycje wyjściowe znajdują się na dwóch skrajnych biegunach. W Polsce na pierwszym miejscu jest rodzina, jest najważniejsza, a w Norwegii, nastawionej na indywidualizm jednostki, dobro dziecka i jego rozwój wynosi się ponad środowisko pochodzenia. W obu krajach szuka się sposobów deinstytucjonalizacji — w Norwegii, żeby przy zachowaniu ścisłej kontroli dobro dziecka połączyć z ograniczeniem ingerencji w rodzinę; w Polsce, żeby dzieci trafiały do rodzinnej pieczy zastępczej z zachowaniem „zasady biologicznej nadrzędności”.